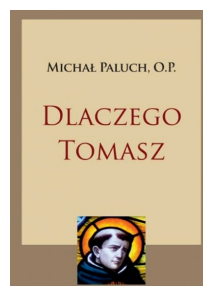


## Michał Paluch OP: Dlaczego Tomasz

Na szczęście Tomasz przestał już być pomnikiem, wrócił do szeregu



Na szczęście Tomasz przestał już być pomnikiem, wrócił do szeregu



**Tekst stanowi fragment książki "Dlaczego Tomasz" autorstwa Michała Palucha O.P., która ukazała się nakładem Instytutu Tomistycznego. Publikację można nabyć w księgarni Wydawnictwa "W Drodze" , które odpowiada za jej dystrybucję**

„Thomas ist der grösste” (Tomasz jest największy), miał powiedzieć niedługo przed śmiercią Hans Urs von Balthasar, jeden z największych teologów XX wieku[1]. Tak przynajmniej opowiadał kiedyś kardynał Christoph Schönborn, który jeszcze jako wykładowca teologii dogmatycznej we Fryburgu zaprzyjaźnił się z bazylejskim teologiem. Wypowiedź ta zaskakuje każdego, kto zna choć trochę twórczość Balthasara, ponieważ rzadko pojawiają się w jego dziełach nawiązania do Tomasza. Wielu znakomitym teologom z przeszłości uczony Szwajcar poświęcił swoje studia, sporo ich tekstów tłumaczył, Tomasz nigdy nie był jednak w centrum jego zainteresowań. Jeśli wszakże zdecydował się przed śmiercią na takie wyznanie i wypowiedział je do zaprzyjaźnionego profesora teologii dogmatycznej, to na pewno brał za nie odpowiedzialność i zdawał sobie sprawę, że dominikanin go nie przegapi.

„Tomasz jest największy”, mówiła zresztą także niemalże cała tradycja teologii katolickiej od Soboru Trydenckiego (XVI w.). To wtedy bowiem ojcowie soborowi zażyczyli sobie, by Summa teologii Akwinaty znajdowała się na ołtarzu w czasie obrad, obok Pisma Świętego i dekretów soborowych. W 1879 roku, w słynnej encyklice Aeterni Patris, Leon XIII tak zaś nawoływał do studiów nad Tomaszem:

*Najwyżej pośród wszystkich doktorów scholastycznych wzniósł się ich książę i nauczyciel, Tomasz z Akwinu, który – jak to zauważył Kajetan – starożytnych doktorów „miał w wielkiej czci i dlatego dane mu było osiąść w jakiś sposób zrozumienie ich wszystkich” (Kajetan, 2um 2ae q. 148, n. 4 in fine). Zebrał on, jak rozproszone części jakiegoś ciała, teorie Ojców Kościoła w jedną całość, usystematyzował w godnym podziwu porządku i tak znakomicie dopracował, że zdobył tym sobie, zasłużenie i sprawiedliwie mu przysługujące, miano znakomitego obrońcy i ozdoby Kościoła Katolickiego. Odznaczając się genialnym, niesłychanie przenikliwym umysłem, świetną pamięcią, nieskalaną czystością obyczajów, umiłowaniem prawdy i wielkim bogactwem wiedzy ludzkiej i boskiej, porównywany do słońca, Tomasz ogrzał ziemię żarem swych cnót i napełnił ją blaskiem swej nauki[2].*

Lista peanów na cześć Tomasza mogłaby być znacznie obszerniejsza – kto nie wierzy, niech zajrzy do cytowanej encykliki, w której papież przywołuje szereg wypowiedzi swoich poprzedników zachęcających do studiów nad Akwinatą. *Divus Thomas*, boski Tomasz, czy też *doctor communis*, Doktor Powszechny, jak go nazwano, stał się w ciągu ostatnich wieków normą ortodoksji, podstawowym punktem odniesienia w katolickiej teologii. To mu oczywiście tyleż pomogło, ileż zaszkodziło. Z jednej bowiem strony dało wszystkim łatwy dostęp do jego spuścizny, doprowadziło do przygotowania wydań krytycznych dużej części jego dzieł. Z drugiej jednak strony prowadziło do nieustannego przekształcania żywego, wciąż poszukującego badacza w pomnik, obciążany złotem i patyną. Co gorsza zaś, twórczość Doktora Anielskiego stawała się czasem narzędziem tortur stosowanym w Kościele wobec różnej maści teologicznych i filozoficznych eksperymentatorów.

Na szczęście Tomasz przestał już być pomnikiem, wrócił do szeregu. Na szczęście, ponieważ paradoksalnie stwarza to dziś możliwości lepszego, sprawiedliwszego, a przez to ciekawszego i bardziej inspirującego spotkania z jego myślą i dziełem.

Święty Tomasz nie jest tak wdzięczną postacią dla biografów jak św. Franciszek z Asyżu, św. Ignacy Loyola czy nawet św. Benedykt. Oczywiście można znaleźć kilka barwnych opowieści na okrasę, ale główne wydarzenia jego życia da się streścić w jednym akapicie[3]. Rodzi się około 1224 roku na zamku swoich rodziców w Roccasecca. Wychowany przez benedyktynów na Monte Cassino, ku przerażeniu swych najbliższych decyduje się wstąpić do założonego kilkadziesiąt lat wcześniej zakonu dominikanów. Po okresie formacji podejmuje pracę

wykładowcy i podróżuje między Kolonią, Paryżem i Italią. Będzie przez całe swe życie pracował z nieludzką wręcz intensywnością. Mimo że przemierzył w ciągu 30 lat swego dorosłego życia około 15 tysięcy kilometrów, zdołał w tym czasie napisać całą bibliotekę: w ciągu pierwszych lat kariery akademickiej w Paryżu (1252–1256) komponuje ponad 5000 stron swego *Komentarza do Sentencji*, w ciągu ostatnich 16 miesięcy swego życia, gdy praca jego nabiera niezwykłego przyspieszenia, pisze dziennie, według obliczeń ojca Torrella, około 6 pojemnych stron w wydaniu Marietta iego, to znaczy około 12 stron maszynopisu[4]. W grudniu 1273 roku przeżywa kryzys, którego charakter pozostaje dla nas dość tajemniczy – niektórzy rozumieją go jako doświadczenie mistyczne, inni jako objaw wypalenia. Mówi, że wszystko, co napisał, wobec tego, co zobaczył, jest słomą[5]. Od tego dnia nie pisze. Umiera zaledwie kilka miesięcy później w drodze na Sobór Lyonński, 7 marca 1274 roku.

Życie św. Tomasza nie rozgrywa się w spektakularnych wydarzeniach zewnętrznych. A te nieliczne, które miały miejsce – warto tu wspomnieć chociażby zażarty spór między mistrzami świeckimi a dominikanami na Uniwersytecie Paryskim w latach pięćdziesiątych wieku XIII[6] – ledwo znajdują echo w najważniejszych dziełach Tomasza, nie wspominając o jakichkolwiek relacjach. To nie zewnętrzne wydarzenia decydują bowiem o Tomaszowych zainteresowaniach. Raczej kolejno podejmowane projekty intelektualne są jego pasją i – by tak powiedzieć – duchowym nerwem egzystencji. Tomasz spełnia się w swoich dziełach. Jeśli więc chcemy

spotkać Tomasza, musimy podjąć próbę określenia, na czym polegał idiom jego twórczości. Tylko ona może poprowadzić nas do prawdy o człowieku.

## **Thomas a Creatore**

Josef Pieper, znakomity niemiecki tomista, uważał, że gdybyśmy mieli nadać Tomaszowi imię na wzór dawnych praktyk zakonów karmelitańskich (typu Jan od Krzyża czy Teresa od Dzieciątka Jezus), to Akwinata powinien zostać nazwany Thomas a Creatore, Tomasz od Stwórcy. Prawda o stworzeniu była bowiem dla niego tak centralna i istotna[7].

Wyrazem zaufania do Stwórcy była najpierw Tomaszowa filozofia bytu, z jej szacunkiem dla wszystkiego, co istnieje. Gilbert Keith Chesterton, najbłyszczący biograf Tomasza, tak, z właściwą sobie swadą, charakteryzuje postawę Doktora Anielskiego w stosunku do innych filozoficznych propozycji:

[... ] filozofia św. Tomasza oparta [jest] na powszechnym mniemaniu zdrowego rozsądku, że jajka to są jajka. Heglista powiedziała, że jajko jest w rzeczywistości kurą, gdyż jest częścią nieskończonego procesu stawania się; zwolennik Berkeleya mógłby uważać, że jajka sadzone istnieją tak, jak istnieje sen, skoro równie łatwo można nazwać sen przyczyną jaj, jak jaja przyczyną snu; pragmatysta może sądzić, że najlepiej zrobimy jajecznicę zapomniawszy, że w ogóle były tu jaja, a tylko zapamiętawszy, że zostały rozbite. Ale żaden uczeń św. Tomasza nie potrzebuje ubijać swego mózgu, aby ubić jaja, ani patrzeć na nie pod osobliwym kątem widzenia, ani zezować na nie, ani mrugać jednym okiem, aby drugim zobaczyć w nich nowe uproszczenie. Tomista staje w świetle braterstwa ludzi, we wspólnym z nimi przeświadczeniu, że jaja nie są ani kurami, ani snami, ani wyłącznie przypuszczeniami przyjętymi dla celów praktycznych, ale rzeczami poświadczonymi przez pochodzący od Boga autorytet zmysłów[8].

Filozofia bytu, która nie próbuje polemizować z faktami, dla której „jajka to są jajka”, prowadzi do poważnego traktowania wszystkiego, co istnieje: świat jako stworzony przez Boga zasługuje na szacunek i zainteresowanie – daje nam przecież szansę na poznanie swego Twórcy – i dlatego każdemu aspektowi rzeczywistości należy poświęcić dostatecznie dużo uwagi. Mimo że Tomasz – jak wspomniałem wcześniej – był człowiekiem niezwykle zapracowanym, nie czujemy nigdy w jego dziele pośpiechu. Porusza się do przodu nadzwyczaj spokojnie, cierpliwie, krojąc plasterki po plasterku analizowane problemy ostrzem swojego intelektu.

Obraz świata i Boga, który rodzi się pod wpływem tak rzetelnie i wnikliwie prowadzonej pracy, jest niezwykle wyważony. Analizy problemu często kończą się konkluzją, że według jednego aspektu dane stanowisko jest prawdziwe, jeśli zaś wziąć pod uwagę inny aspekt, trzeba przyznać rację przeciwnikowi. Nie wynika to jednak bynajmniej z intelektualnego lęku, asekuracji czy konformizmu, nie wynika też z pragnienia, by pozostać ze wszystkimi w zgodzie. Jeśli trzeba, Tomasz potrafi rzucić wyzwanie: w jednej z najtrudniejszych debat swego czasu ze zwolennikami arabskiej interpretacji Arystotelesa napisze na końcu swego dzieła:

*Jeśli ktoś chełpiący się fałszywą wiedzą chciałby powiedzieć coś przeciw temu, co napisałem, niech nie mówi po kątach wobec młodzików, którzy nie potrafią osądzać jeszcze tak wzniosłych spraw, lecz niech napisze przeciw temu dziełu, jeżeli się poważy. Znajdzie nie tylko mnie, pośledniejszego niż pozostali, ale wielu innych gorliwych miłośników prawdy, którzy oprą się jego błędowi i zaradzą nieuctwu[9].*

Tomasz potrafi uderzyć pięścią w stół. Tym bardziej jednak intryguje, że jest myślicielem, który bardzo rzadko używa przymiotnika głupi (*stultus*) na określenie poglądów wyznawanych przez innych. W

Komentarzu do Metafizyki będzie wręcz, idąc za Stagirytą, uczył, że powinniśmy kochać zarówno tych, z którymi się zgadzamy, jak i tych, z którymi się spieramy. Obydwie grupy pomagają nam bowiem w dochodzeniu do prawdy[10].

To wsłuchiwanie się w stworzony świat, zrównoważenie w sądzie, cierpliwość w formułowaniu ocen nie jest bynajmniej dla Tomasza dzisiaj wyłącznie atutem. Może nas czasem irytować. My byśmy chcieli zwykle w naszych analizach iść do przodu szybciej, mielibyśmy ochotę robić błyskotliwe skrót. Żyjemy zresztą w świecie formowanym przez media, a w świecie mediów przebija się to, co jednostronne, to, co nadaje się na polemiczną, może niesprawiedliwą, ale wywołującą reakcję tezę. Teologia i filozofia czasem poddaje się temu dyktatowi i zastępuje głębię analizy sztucznymi ogniami kontrowersji. Tomasz jest jednak jak najdalszy od takiej postawy. Czytając jego teksty, można czasami mieć wrażenie, że rzuca rękawicę naszej wrażliwości. Nie interesuje go kupowanie czytelnika przez grę słów, ładnie brzmiącą frazę. Poszukiwacze cytatów, „złoty rybek” do swoich publikacji odejdą rozczarowani. Tomasz programowo unika błyskotek. Troszczy się w swoich tekstach wyłącznie o przejrzystość i zgodność z rzeczywistością tego, co pisze i głosi. Bynajmniej nie dlatego, że nie potrafi łączyć posługiwać się słowem – jak wiadomo, jest autorem ofi cium na Boże Ciało i jego hymn *Adoro Te*, Zbliżam się w pokorze, jest do dziś śpiewany w kościołach[11]. Asceza słowa, trzeźwość i oszczędność środków, których używa, każe raczej myśleć, że Tomasz nie chce uwodzić czytelnika formą, paradoksalnie brzmiącym zdaniem. Zależy mu, by jego uczniowie zostali przekonani mocą i blaskiem samej prawdy.

Dostrzegając ten wymiar Tomaszowej twórczości Karl Rahner. W swoim artykule opublikowanym w 1972 roku pod znamienym tytułem „Bekanntnis zu Thomas von Aquin” (Wyznanie na temat Tomasza z Akwinu) nawoływał do niezapominania o twórczości Akwinaty na fali posoborowej radości z odkrycia wielu innych nurtów teologii. Pisze wtedy o Tomaszu jako o teologu, który potrafi interesować się tym, co w danej chwili wydaje się nieinteresujące, zadawać pytania, które inni przestali już zadawać. W następujący sposób charakteryzuje styl Akwinaty:

*[Tomasz] nie uznaje za konieczne, by wielką rzecz, o której rozprawia, powiększać za pomocą wielkości słów. Myśli wciąż w perspektywie całości: od niej wychodząc i ku niej dążąc. Ponieważ nie chce robić wrażenia, ale sam jest pod wrażeniem rzeczy [... ], mówi prawie wyłącznie do siebie, cierpliwie wobec siebie i rzeczy, wytwornie wobec swoich przeciwników, o ile w ogóle takich ma i może mieć przy wewnętrznej szerokości i przestronności swego ducha[12].*

**Równowaga analizy i syntezy**

Słowa Karla Rahnera prowadzą mnie do następnej cechy Tomaszowej twórczości. Jezuickiteolog zwraca uwagę na to, że Tomasz „myśli w perspektywie całości: od niej wychodząc i ku niej dążąc”. Zwykle bywa tak, że zdolności analityczne i syntetyczne rzadko idą w parze. Jeśli ktoś jest wybitnym analitykiem, często trudno mu poskładać ze swoich analiz całość. I na odwrót: syntetycy, patrząc na problem z lotu ptaka, gubią jednak przy tym nierzadko istotne szczegóły. Tomasz jest myślicielem, w którego wypadku te dwie intelektualne orientacje szły w parze i pozostawały w doskonałej równowadze. Precyzyjna, cierpliwa, antyideologiczna analiza poszczególnych aspektów rzeczywistości, którą znajdujemy w dziele Akwinaty, jest zawsze podejmowana ze świadomością całości, którą chce przedstawić, czy ściślej – w której uczestniczy. W związku z Tomaszowymi zdolnościami syntezy porównuje się czasami jego dzieło – szczególnie dotyczy to *Summy teologii* – do gotyckiej katedry. Porównanie to jest tym bardziej uzasadnione, że katedra Notre Dame w Paryżu powstawała mniej więcej w tym samym czasie co wielkie syntezy Tomasza. Summa ma podobne ambicje jak katedra, która jest zwieńczeniem sztuki architektonicznej swego czasu: chce być syntezą całości, objąć i wyrazić wszystko, co najistotniejsze dla filozofii i teologii.

To olbrzymia wartość Tomaszowego przedsięwzięcia. Pozwala bowiem zobaczyć poszczególne elementy budowli w ich wzajemnych odniesieniach. Dzięki próbie ujęcia całości zyskujemy znakomite

narzędzie, by usytuować wobec siebie poszczególne problemy, zacząć widzieć związki między prawdami wiary i różnymi nurtującymi nas pytaniami. Właśnie dlatego przez wiele wieków Tomaszowa katedra była podstawową przestrzenią, w której teologowie formowali i pogłębiali swój zmysł wiary.

Ta cecha Tomaszowego dzieła znów nie jest jednak – tak to zwykle w życiu bywa – wyłącznie siłą Tomaszowej propozycji. Niesie ze sobą także niedogodność. W wypadku katedr zaczynamy je doceniać i podziwiać, gdy obejrzymy całość. Podobnie jest w wypadku Summy. Dopiero poznanie wewnętrznej struktury całości dzieła pozwala docenić jego walory i siłę. Poszczególne kwestie czy artykuły można byłoby zestawić z równo ociosanymi bryłami, które tworzą łuki podporowe. Sens nadaje im miejsce, w którym się znalazły, i cel, któremu służą. W oderwaniu od nich pozostają dla nas często tylko kupą kamieni.

Wejście w dzieło i myśl Akwinaty domaga się poznania struktury dzieła, którą zresztą św. Tomasz najczęściej sam precyzyjnie i konsekwentnie przedstawia. Do tego jednak niezbędny jest czas. Nie wszystko zrozumiemy bez przebrnięcia przez sam tekst. Dlatego Yves Congar uważał, że na poznanie Tomasza potrzeba... 15 lat[13]. Nie należy jednak się przerażać i szybko poddawać. W wypadku dzieła Tomasza jest tak jak z wszystkimi innym arcydziełami. Można je czytać, rozumieć i medytować na kilku poziomach. Wiadomo, że w pierwszym kontakcie nie zdradzą nam wszystkich swych sekretów. Wiadomo jednak też, że każdy kontakt przyniesie nam jakiś pożytek.

## Fascynacja Bogiem

W poszukiwaniu charakterystycznych cech Tomaszowej twórczości wspomniałem o jego szacunku dla wszystkiego, co stworzone, niezwykłym zmyśle analizy i syntezy. Może dziwić, że charakteryzując twórczość świętego, zaczynam od wątków tak mało, powiedzmy, duchowych. Bynajmniej jednak nie są to wątki nieduchowe. Tomaszowy szacunek dla każdego aspektu rzeczywistości stworzonej, dogłębność analizy są dowodem pokory Akwinaty. Z kolei formułowanie konsekwentnie syntez (*Summa teologii* nie była jedyną, o czym czasem zapominamy; można wyliczyć cztery dzieła, które stawiały sobie taki cel[14]) wymagało odwagi. Każda synteza jest przecież obciążona jakimś brakiem. Zawsze można ją zakwestionować, zapytać: dlaczego właśnie ten, a nie inny element został wybrany jako nośny? Tomasz nie bał się ryzyka.

Wiemy dziś, że choć pracował bardzo intensywnie, pisanie nie zawsze przychodziło mu łatwo. Miał wprawdzie do dyspozycji sekretarzy i najprawdopodobniej potrafił dyktować równocześnie różne teksty[15]. Kilka zachowanych manuskryptów, które nie zostały pocięte na relikwie po kanonizacji (sic!), świadczy jednak o tym, że gdy sam siadał do pisania, zdarzało się, iż potrafił dwa, a czasami nawet i trzy razy redagować ważne dla siebie rozdziały, wciąż nieusatisfakcjonowany

wynikiem, poszukując lepszego wyrazu dla swej myśli. Pisał niezwykle szybko, jego pismo jest niemalże nie do odczytania, końce linii zwykle opadają, świadcząc o tym, że ręka ledwo nadąża za myślą[16]. Manuskrypty Tomasza sugerują, że rodziły się w duchowym zmaganiu, były wynikiem namiętnej pogoni. Dzieła autora Summy ogarniają wszystkie najważniejsze problemy filozofii i teologii, a zarazem są dowodem na to, że Akwinata był otwarty na wszelkie dostępne mu źródła wiedzy, starał się uwzględnić wszystko, co tylko mogło być przydatne do bardziej adekwatnego opisu studiowanych zagadnień. Im dłużej wszakże pozostajemy w Tomaszowej szkole, tym bardziej staje się dla nas jasne, że jego namiętne poszukiwanie, otwarte na wszelkie źródła wiedzy, ma tylko jeden cel. Starając się nie uronić ani jednego istotnego aspektu rzeczywistości stworzonej, troszcząc się o zbudowanie przekonującej syntezy, Tomasz usiłuje zbliżyć się do tajemnicy, którą nazywamy w naszym języku Bogiem. To dla tego celu niemalże każdego dnia przez ponad dwadzieścia lat, pisząc bądź dyktując, stworzył dzieło, które zależnie od wydania obejmuje kilkanaście czy też kilkadziesiąt tysięcy stron.

Dochodzę do ostatniej i moim zdaniem najważniejszej cechy twórczości Doktora Powszechnego. Angielski dominikanin, Herbert McCabe, napisał kiedyś, że Tomaszowa świętość polegała na tym, iż pozwolił się zwyciężyć pytaniu o to, kim jest Bóg[17]. Trudno o trafniejsze określenie istoty duchowej postawy Akwinaty.

Fascynacja pytaniem o Boga może wydać nam się w przypadku chrześcijańskiego teologa dość oczywista bądź nawet banalna. Dlatego potrzebny jest komentarz. Chciałbym wspomnieć o dwóch jej konsekwencjach. Pierwsza będzie podkreślać oryginalność Tomasza, druga będzie raczej wskazywać na jego związek z epoką.

Po pierwsze, Tomasz jest pierwszym świętym w historii Kościoła, który udowodnił, że świętość może polegać na używaniu inteligencji. Oczywiście nie chcę przez to sugerować, że Tomasz był pierwszym świętym, w którego biografii widać, iż inteligencja służyła świętości. Wystarczy pomyśleć o Ireneuszu, Klemensie, ojcach kapadockich, Augustynie, Grzegorzu Wielkim. Lista byłaby bardzo, bardzo długa, jeśli miałyby objąć wszystkich przed Tomaszem. Akwinata był jednak pierwszym świętym, którego świętość polegała na używaniu intelektu. Tomasz pokazał, że samo używanie intelektu może i ma być drogą do świętości. W historii średniowiecza był to poniekąd nowy akcent, wcześniej bowiem w żywotach świętych studium i wiedzę traktowano raczej z mniej lub bardziej subtelnym antyintelektualizmem[18].

Po drugie, w dziele Tomasza zyskał jeden ze swoich najbardziej przekonujących wyrazów patrystyczny sposób myślenia o Bogu. Niektórzy twierdzą nawet, że św. Tomasz należy uważać za ostatniego z ojców Kościoła. Otóż, w nowożytności dokonał się zwrot, który będzie miał fundamentalne znaczenie w podejściu do wiedzy i struktury nauk, a który opisuje się zwykle jako przejście od teocentryzmu do

antropocentryzmu. Zwrot ten był wynikiem skomplikowanego, wieloaspektowego procesu. Wynikiem tego procesu było między innymi oddanie priorytetu w poszukiwaniu mądrości temu, co dostrzegalne, dotykalne, zmysłowo uchwytnie; to, co związane ze spekulacją i oderwaniem od zmysłów, zeszło na drugi plan. Jeśli o tym pamiętać, to okazuje się, że dzieło Tomasza jest zwieńczeniem epoki, która w centrum refleksji umieszczała Boga. Po XVI wieku nadal będą tworzone dzieła teologii, ale akcent przeniesie się gdzie indziej. Mówiąc w największym skrócie, Summę teologii zastąpi Droga na Górę Karmel, refleksję na temat Boga zastąpi pytanie o możliwość i sposób docierania przez nas do Niego. Wyrazi się to potem w renesansie mistycznych poszukiwań i w powstaniu nowej dyscypliny teologicznej, zwanej teologią duchowości, która będzie interesować się dziełami duchowych przewodników, wskazujących, jak do Boga zmierzać.

Oczywiście, chodzi o dwie strony tego samego medalu. Nie ma pytania o Boga bez pytania o to, w jaki sposób do Niego dotrzeć, i na odwrót – nie ma odpowiedzialnego opisu drogi do Boga, który lekceważyłby pytanie o to, kim On jest. Chodzi jednak o różnicę akcentów. Różnica ta nie była i nie jest bez znaczenia. Tym bardziej że poszukiwania związane z duchowością będą stawać się z czasem coraz bardziej autonomiczne...

Kilka lat temu pojawiła się książka zatytułowana Święty Tomasz z Akwinu, mistrz duchowy[9]. Jean-Pierre Torrell, jeden z najlepszych współczesnych znawców Tomasza, zatytułował ją trochę przekornie. Przekornie, bo jest to książka, która jest streszczeniem głównych

wątków teologii Akwinaty, okraszonym obszernymi fragmentami jego dzieł. Nazywając Tomasza mistrzem duchowym, autor książki chciał postawić tezę, że w wypadku Doktora Powszechnego teologia jako taka jest już duchowością i nie ma potrzeby tworzenia dodatkowych wobec niej dyscyplin. Chciał więc, innymi słowy, zaproponować, by na pierwszym miejscu umieścić Tomaszowe i patrystyczne pytanie o to, kim jest Bóg, a dopiero na drugim, jak do Niego należy dotrzeć. Jeśli zdecydujemy się w taki, Tomaszowy, sposób kłaść akcenty, możemy liczyć na to, że wszystko w teologicznej refleksji znajdzie się na właściwym miejscu.

## **Podsumowanie**

Tomasz od Stwórcy, który z cierpliwością stara się uszanować każdy aspekt stworzonego bogactwa, Tomasz ważący się na ryzyko syntezy, wreszcie Tomasz oddany bez reszty w swym stosunkowo krótkim życiu pasji poznawania Boga – oto trzy cechy twórczości Akwinaty, pozwalające za tysiącami żmudnie komponowanych stron dostrzec świętego, który jak być może nikt inny zaważył na losach katolickiej teologii w ciągu ostatnich ośmiu wieków. Czy jego propozycja jest aktualna? Tomasz nie jest jedynym chrześcijańskim myślicielem, którego warto studiować. Przeciwnie sugestie poprz edniej epoki, które czyniły czasem z Akwinaty absolutną normę i młot na czarownice, sprzeniewierzały się pewnie w pierwszym rzędzie jemu samemu, starającemu się w swojej pracy uwzględnić i zrozumieć wszystko, co można było w jego epoce poznać. Myśl Tomasza nie jest także z pewnością panaceum na wszystkie możliwe problemy i

wyzwania, z którymi konfrontuje nas dzisiaj świat. Jego synteza wciąż może być jednak dla nas szkołą, w której nauczymy się widzieć całość, która poprowadzi nas do odkrywania związku między tajemnicami ważnymi dla naszej wiary. Może być szkołą, która pomoże nam w intelektualnym wysiłku zbliżania się do Boga odnaleźć pasję i pokorę.

Nie jest jednak żadną tajemnicą, że nauka w tej szkole kosztuje. Niełatwo przedrzeć się przez techniczny język. Powtarzane na okrągło „materia” i „forma”, „możliwość” i „akt” mogą wydawać się niedopasowane do naszych oczekiwań. Nie ma do myśli Tomasza przystępu bez ciężkiej intelektualnej pracy i bez podejmowania ryzyka tłumaczenia jego pomysłów na język bardziej współczesny. Możemy być jednak pewni, że ta praca i ryzyko się opłaca. Nagrodą za nie jest nie tylko rozumienie dzieła Tomasza, zdobycie teologicznych narzędzi czy spekulatywna sprawność, ale nade wszystko zachwyty Bogiem.

### **Przypisy:**

1. Tekst wykładu wygłoszonego z okazji uroczystości św. Tomasza w seminarium w Koszalinie 28 stycznia 2006 roku.

2. Leon XIII, *Encyklika papieża ... Aeterni Patris. O filozofii chrześcijańskiej*, Warszawa: Te Deum, 2003, s. 22–23.

3. Najważniejszym punktem odniesienia w badaniach nad Tomaszem jest dziś monografia: J.-P. Torrell, *Tomasz z Akwinu – człowiek i dzieło*, tłum. A. Kuryś, Kęty – Warszawa: Wydawnictwo Marek Derewiecki – Instytut Tomistyczny, 2008.

Zob. także: tenże, „Kim był właściwie św. Tomasz z Akwinu? Spojrzenie jego współczesnych”, tłum. A. Kuryś, w: *Święty Tomasz teolog. Wybór studiów*, tłum.

Z. Bomert, P. Lichacz, A. Kuryś, Warszawa – Kęty: Instytut Tomistyczny – Wydawnictwo Antyk, 2005, s. 11–24. Więcej informacji na temat różnego rodzaju wprowadzeń w życie i dzieło Akwinaty można znaleźć na stronie: [www.it.dominikanie.pl/lektury/](http://www.it.dominikanie.pl/lektury/) [20. 6. 2012].

4. Zob. J.-P. Torrell, „Kim był właściwie św. Tomasz z Akwinu?”, s. 11 i 20. Szacuje się dziś, że pozostawione przez Tomasza dzieło liczy od 9 do 11 milionów znaków (różnica zależy od liczby dzieł, które przyjmujemy za autentyczne). Dla porównania: tekst Biblii liczy mniej niż milion znaków.

5. Zob. J.-P. Torrell, *Tomasz z Akwinu – człowiek i dzieło*, s. 339 i 343–345.

6. Zob. na temat udziału w nim Tomasza: *J.-P. Torrell, Tomasz z Akwinu – człowiek i dzieło*, s. 100–104.

7. Zob. J. Pieper, „Kreatürlichkeit. Bemerkungen über die Elemente eines Grundbegriffs”, w: *Thomas von Aquin, 1274–1974*, red. L. Oeing-Hanhoff, München: Kösel Verlag, 1974, s. 47.

8. G.K. Chesterton, *Święty Tomasz z Akwinu*, tłum. A. Chojecki, Warszawa: Pax, 1995, s. 132.

9. „Si quis autem gloriabundus de falsi nominis scientia, velit contra haec, quae scripsimus aliquid dicere, non loquatur in angulis nec coram pueris, qui nesciunt de tam arduis iudicare; sed contra hoc scriptum rescribat, si audet. Et inveniet non solum me, qui aliorum sum minimus, sed multos alios veritatis zelatores, per quos eius errori resistetur, vel ignorantiae consuletur” – Tomasz z Akwinu, *O jedności intelektu przeciw awerroistom*, 120, w: Siger z Brabancji, *Kwestie do III księgi O duszy; św. Tomasz z Akwinu, O jedności intelektu przeciw awerroistom; Idzi Rzymianin, O mnogości intelektu możliwościowego*, tłum. M. Olszewski, (Ad Fontes, 9), Kęty: Wydawnictwo Marek Derewiecki, 2008, s. 296–297 (tekst tłumaczenia nieznacznie skorygowany).

10. „[...] quia in eligendis opinionibus vel repudiandis, non debet duci homo amore vel odio introducentis opinionem, sed magis ex certitudine veritatis, ideo dicit quod oportet amare utrosque, scilicet eos quorum opinionem sequimur, et eos quorum opinionem

repudiamus. Utrique enim studuerunt ad inquirendam veritatem, et nos in hoc adjuverunt” – Thomas de Aquino, *In Metaph.*, XII, 9; wyd. Marietti, nr 2566.

11. Więcej na ten temat: J.-P. Torrell OP, *Tomasz z Akwinu – człowiek i dzieło*, s. 161–163; 441.

12. K. Rahner, „Bekenntnis zu Thomas von Aquin”, *Schriften zur Theologie*, t. 10, Zürich – Einsiedeln – Köln: Benziger Verlag, 1972, s. 11–20 (cytat na s. 15).

13. Zob. Th. O’Meara, *Thomas Aquinas Theologian*, Notre Dame – London: University of Notre Dame Press, 1997, s. XVI.

14. Są to: *Komentarz do Sentencji, Summa przeciw poganom, Streszczenie teologii i Summa teologii*.

15. J.-P. Torrell, „Kim był właściwie św. Tomasz z Akwinu?”, s. 20–21.

16. Na temat zachowanych rękopisów Tomasza warto zajrzeć do prezentacji: P.-M. Gils, „Saint Thomas écrivain”, w: *Sancti Thomae de Aquino, Opera omnia*, ed. Leonina, t. 50: *Super Boetium De Trinitate. Expositio libri Boetii De Ebdomadibus*, s. 175–210.

17. Zob. H. McCabe, *God Matters*, London: Continuum International Publishing Group, 1987, s. 241.

